

SAKRAMENTY KOŚCIOŁA

Wykład 16

Ks. Antoni Żurek
UPJP2 w Krakowie

EUCHARYSTIA PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Zacząło się od „łamania chleba”

Jak dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich, pierwsi uczniowie Chrystusa spotykali się na „łamaniu chleba” (Dz 2,42). Według zgodnej opinii egzegetów i historyków tak nazywano obrzęd sprawowania Eucharystii. Nazwa Eucharystia („dziękczynienie”) pojawiła się później. Nie była to nazwa wymyślona dla tego obrzędu, a tylko określenie rodzaju modlitwy, jaką w jego trakcie odmawiano. Wprawdzie była to nazwa grecka, ale przyjęła się także w Kościele łacińskim i określała ona zarówno obrzęd, jak też „pokarm, który dzięki modlitwie ustanowionej przez Chrystusa staje się Eucharystią”¹.

Funkcjonowały też inne nazwy. W czwartym wieku w Kościele łacińskim pojawiła się nazwa „missa”, czyli polska „msza”. Nazwa wzięła się od zwyczaju odsyłania katechumenów po homilii. Katechumeni byli „odsyłani” („missi sunt”), a cały obrzęd odesłania katechumenów nazywano „missa”. W dotychczas niewyjaśnionych okolicznościach, ta nazwa zaczęła oznaczać całą ofiarę eucharystyczną. Od końca czwartego wieku tak zaczęto mówić o całym obrzędzie².

Nie wiemy jak w szczegółach wyglądał ten obrzęd, ani kiedy go sprawowano. Najstarsze dokumenty mówią o liturgii słowa, czyli o czytaniu Pisma Świętego i komentowaniu go przez przewodniczącego liturgii, oraz o składaniu darów i modlitwie nad nimi, czyli liturgii ofiary. Tylko domyślamy się kto w tym obrzędzie uczestniczył. Byli to z całą pewnością wyznawcy Chrystusa. Spotykali się w prywatnych domach, być może regularnie, pod przewodnictwem najpierw Apostołów, a potem przez ustanowionych przez nich przełożonych poszczególnych wspólnot. Te spotkania to była najważniejsza rzecz, jaka wyróżniała chrześcijan spośród całego otoczenia. Zasady uczestnictwa w nich były całkiem naturalne i oczywiste. Brali w nich udział tylko chrześcijanie, a in ni nawet nie mieli o tym pojęcia, że takie zebrania się odbywają. Chrześcijan było mało, o ich spotkaniach nikt postronny nie wiedział.

Z biegiem czasu, w stosunkowo krótkim okresie, w miarę jak wzrastał liczba chrześcijan, a ich otoczenie coraz więcej zdawało sobie sprawę z istnienia chrześcijan, zasady uczestnictwa w Eucharystii zostały ściślej określone. W *Didache*, a zatem pod koniec pierwszego wieku, pojawił się już przepis: „niech nikt nie je ani nie pije z waszej Eucharystii oprócz tych, co zostali ochrzczeni”³. Obowiązywała zasada dopuszczania do udziału w Eucharystii tylko ludzi ochrzczonych. To był pierwszy i podstawowy warunek. On obowiązywał przez całą starożytność i był przestrzegany z żelazną konse-

¹ Por. Justyn Męczennik, *Apologia* 66,2, tłum. L. Misiarczyk.

² Por. Egeria, *Pielgrzymka do miejsc świętych* 35,1-3, tłum. W. Szoldrski,

³ *Didache* 9,5, tłum. A. Świderkówna.

kwencją. Z uczestnictwa w Eucharystii wykluczeni byli nawet katechumeni, a więc ludzie przygotowujący się do chrztu. Mogli oni przyjść na miejsce sprawowania Eucharystii i pozostać na czas liturgii słowa, a więc praktycznie do homilii. Później musieli opuścić zgromadzenie.

Jeśli do zakazu udziału w Eucharystii osobom postronnym dodamy zakaz mówienia i pisania o niej, to zrozumiałe się staje, że panowała wokół tego obrzędu aura tajemniczości. Poganie wiedzieli o tym, że chrześcijanie gromadzą się na sprawowanie jakichś obrzędów, ale nie wiedzieli jak one wyglądają. Docierały do nich tylko jakieś strzępy informacji, więc łatwo się domyśleć, że powstawały plotki na ten temat. Jeśli ktoś usłyszał coś o składaniu ofiary, o spożywaniu ciała i krwi, to domyślał się nawet rzeczy okrutnych. To na tej podstawie oskarżano chrześcijan o kanibalizm, krwawe ofiary nawet z ludzi, itd. W miarę jak chrześcijan przybywało, a żadnych śladów zbrodni nie było, te plotki powoli zanikały. Jednak sami chrześcijanie nie ujawniali szczegółów swojej ofiary. Co najwyżej bronili się, że zarzuty są nieprawdziwe.

Z Eucharystii wykluczano również chrześcijan, którzy dopuścili się jakiegoś haniebnego w ich oczach czynu, w sposób publiczny. Innymi słowy na stałe wykluczano tych, którzy popełnili któryś z grzechów uważanych za ciężkie. Początkowo takie wykluczenie miało charakter stały i przywrócenie prawa do udziału w Eucharystii było niemożliwe. Oznaczało to równocześnie wykluczenie z Kościoła. Z czasem ta surowa praktyka została złagodzona. Do Kościoła, a tym samym do Eucharystii, można było powrócić po odprawieniu surowej pokuty.

Początkowo były to grzechy o szczególnym charakterze (udział w kulcie bałwochwalczym, zaparcie się wiary, zabójstwo, nierząd), ale w czwartym wieku katalog ten był o wiele szerszy⁴. Katalog grzechów zagrożonych wykluczeniem z Kościoła był aktualizowany. Zajmowali się tym biskupi w swoich diecezjach, ale również synody nakładały takie kary. Ktoś dopuszczający się któregoś z takich czynów był wykluczany z udziału w Eucharystii, czyli pozbawiany „komunii”. Wykluczony, czy jak to nazywano „pozbawiony komunii”, mógł powrócić do Kościoła i udziału w Eucharystii, jeśli zdecydował się na odprawienie pokuty publicznej, która mogła trwać wiele lat, a w niektórych przypadkach nawet całe życie.

Czasowo udziału w Eucharystii można było odmówić również tym, którzy dopuścili się lżejszych grzechów. Wspomniane już *Didache* przypominało: „Niechaj nikt, kto ma jakiś spór ze swoim bratem, dopóki się nie pogodzi, nie bierze udziału w tym zgromadzeniu”⁵. Jak z tego widać można było wykluczyć z udziału w Eucharystii ochrzczonego, który bądź to był skłócony ze społecznością, bądź to zaniedbywał się w swoich obowiązkach chrześcijańskich. O takim wykluczeniu i o jego długości decydował biskup, czyli przełożony wspólnoty. W tym przypadku niekonieczna była publiczna pokuta. Wystarczyła poprawa zachowania.

Długo, bo co najmniej do trzeciego wieku, Eucharystię sprawowano w prywatnych domach. Wyjątkowo wybierano do tego jakieś inne miejsce. Jednym z takich był grób męczennika, gdzie sprawowano Eucharystię w rocznice męczeństwa. Było to na cmentarzu, który w niektórych miejscach miał formę katakumb, a więc cmentarzy podziemnych. Jednak nie było to normalne miejsce sprawowania Eucharystii. Od trzeciego wieku chrześcijanie zaczęli budować specjalne domy dla sprawowania Mszy Świętej. Były to bardzo proste budynki, w których najważniejszym miejscem był stały ołtarz. Nie sposób przesądzać, czy na zewnątrz taki budynek czymś się wyróżniał.

Istotnym elementem uczestnictwa w Eucharystii było złożenie ofiary. Msza święta była rozumiana jako ofiara i każdy z jej uczestników włączał się w nią poprzez swoją osobistą ofiarę. Widocznym znakiem takiej ofiary były materialne dary składane przez uczestników. Chrześcijanie przynosili rzeczy potrzebne do samej Mszy świętej, ale również rzeczy, zwłaszcza spożywcze, którymi można się było podzielić z potrzebującymi. Diakoni te ofiary zbierali, a w późniejszym czasie dzielili, między tych, których dana wspólnota wspierała. Z części przyrządzano wspólny posiłek, zwany „agapą”, spo-

⁴ Por. Św. Bazyli Wielki, *Listy* 199; 216.

⁵ *Didache* 14,2, tłum. A. Świderkówna.

żywany bądź to po samej Mszy świętej, bądź to podczas odrębnego spotkania. Oczywiście, wśród składanych ofiar mogły być również ofiary pieniężne, o ile stać na to było ofiarodawców.

„Dzień Pański” – dniem Eucharystii

Od samego początku zwyczajnym dniem sprawowania Eucharystii był „dzień Pański” czyli niedziela. Tak było już prawdopodobnie w czasach apostołskich, choć jednoznacznych dowodów na to nie mamy. Natomiast w dokumencie z przełomu pierwszego i drugiego wieku zawarte jest jasne polecenie: „W dniu Pana, w niedzielę, gromadźcie się razem, by łamać i składać dziękczynienie”⁶. Późniejsze dokumenty ten fakt tylko potwierdzają. Niedziela była dniem uprzywilejowanym ze względu na wydarzenia zbawcze związane z tym dniem, przede wszystkim zmartwychwstanie Chrystusa.

Uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii było jak się wydaje sprawą oczywistą dla każdego chrześcijanina i nie były potrzebne w tym względzie żadne urzędowe ponaglenia. Przypomniane wyżej zdanie z *Didache* o gromadzeniu się w „dzień Pański” na Eucharystii zdaje się stwierdzać pewną oczywistość. Zachował się dokument z trzeciego wieku, fragment z przesłuchania chrześcijanina przed sądem. Podczas jednego z przesładowań sędzia pytał uwięzionych chrześcijan dlaczego mimo zakazu brali udział w zgromadzeniu niedzielnym. Oskarżeni odpowiadali: „Nie możemy żyć bez świętowania niedzieli”⁷. To zdanie zdaje się wyrażać powszechną świadomość chrześcijan. Każdy z nich, o ile tylko miał taką możliwość, starał się uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii. Było to naturalne zachowanie każdego chrześcijanina. Wynikało ono być może z dowartościowania przez nich samej Eucharystii, a częściowo być może był to wynik ówczesnego przygotowania do chrztu i pozostałych sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Jak wiadomo nie tylko poganin, ale również katechumen, nie mógł uczestniczyć w Eucharystii. Katechumen przychodził na zgromadzenie, uczestniczył w liturgii Słowa, a następnie wręcz był wypraszany i musiał zgromadzenie opuścić. W ten sposób rósł w nim szacunek do Eucharystii i rosło pragnienie uczestnictwa w niej. Kiedy więc po chrzcie mógł już w pełni uczestniczyć we Mszy Świętej, bardzo sobie to cenił i korzystał z każdej nadarzającej się okazji, by w niej uczestniczyć.

W Cesarstwie Rzymskim ten dzień był zwykłym dniem, a co za tym idzie, celebrowanie Eucharystii, a zwłaszcza uczestniczenie w niej, wiązało się z pewnymi utrudnieniami. Chrześcijanie, zwykle ludzie zobowiązani do pracy codziennej, musieli sobie czas na sprawowanie Eucharystii zorganizować. Rozwiązywano ten problem zazwyczaj tak, że Eucharystie sprawowano przed świtem w niedzielę, albo nawet w nocy z soboty na niedzielę. Wierni gromadzili się na uroczystym czuwaniu w sobotę wieczorem i na modlitwie, czytaniu Pisma Świętego, rozważaniach, spędzali całą noc. Czuwanie kończyli Mszą świętą, być może jeszcze wspólnym posiłkiem (agapą), a potem rozchodzili się do swoich zajęć, często do pracy. Dopiero od 321 roku, czyli od dekretu cesarza Konstantyna Wielkiego, sprawowanie Eucharystii w niedzielę stało się łatwiejsze, bo dzień ten stał się wolny od niektórych zajęć. Dzięki temu można było na Eucharystię gromadzić się w niedzielę rano i bez pośpiechu ją świętować. Jeżeli w dodatku wspólnota miała własny kościół, wówczas celebrowanie mogła być coraz bardziej uroczysta. Wtedy też w kazaniach duszpasterze zaczynają mówić o obowiązku przyścia chrześcijanina w niedzielę do kościoła⁸. Pierwszy raz na ten temat zabrał głos synod w Elwira, na początku czwartego wieku. W jednym z kanonów postanawiał on: „Jeśli jakiś mieszkaniec miasta przez trzy niedziele nie przyjdzie do kościoła, należy go wykluczyć na krótki czas, aby dał oznaki poprawy”⁹. Widocznie obecność na niedzielnej Eucharystii musiała być zaniedbywana. Pod koniec starożytności uczęszczanie na niedzielna Eucharystie stanie się jednym z istotnych wyznaczników życia chrześcijańskiego.

⁶ *Didache* 14,1, tłum. A. Świderkówna.

⁷ *Akta męczeństwa świętych Saturnina, Dativi i wielu innych* 12, tłum. H. Pietras.

⁸ Por. Maksym z Turynu, *Kazanie* 9.

⁹ Synod w Elwira, kanon 21, tłum. A. Baron, H. Pietras.

Zwyczaj sprawowania Eucharystii w inne dni tygodnia pojawił się później i rozwijał się stopniowo. Najpierw pojawił się zwyczaj jej sprawowania w dni poświęcone męczennikom. Wspólnota, z której wywodził się męczennik, w rocznicę męczeństwa gromadziła się o ile to było możliwe, na grobie męczennika i tam sprawowali Eucharystię. Gdy stało się to możliwe, na grobach męczenników budowano kaplice (martyria), które stawały się miejscem sprawowania Eucharystii.

Z czasem pojawił się zwyczaj sprawowania Eucharystii w wybrane dni tygodnia. Św. Bazyli Wielki w jednym z listów pisze, że dniami sprawowania Eucharystii były: czwartek piątek i sobota „jak również dni inne, jeśli przypada na nie obchód pamięci jakiegoś świętego”¹⁰. Ale już w wieku czwartym w wielu kościołach, zwłaszcza na Zachodzie, Eucharystia była sprawowana w każdy dzień. Nie było w tym względzie ogólnie obowiązujących rozporządzeń i każdy biskup miał swobodę w tym względzie. Oczywiście dużą rolę w tej dziedzinie odgrywały względy praktyczne. Sprawowanie Mszy świętej wymagało odpowiedniego miejsca, zaangażowania wielu ludzi. Wystarczy wspomnieć, że nie było żadnych ksiąg liturgicznych, oprócz Pisma Świętego. Celebrans musiał sam przygotować teksty, przygotować homilię, a nawet modlitwę eucharystyczną. Konieczna była obecność prezbiterów, diakonów. Należało zabezpieczyć dostęp, by nikt niepowołany nie dostał się. Jeżeli te wszystkie warunki zostały spełnione, to można było celebrować Mszę świętą. Jeżeli to czyniono to zawsze rano.

Pojawił się też zwyczaj celebrowania Mszy świętej z okazji śmierci chrześcijanina. Kiedy się ten zwyczaj pojawił nie jesteśmy w stanie ustalić, ale już św. Augustyn na początku piątego wieku mówił o tym jako o dawnym i powszechnym zwyczaju. Najpierw Mszę świętą sprawowano z okazji pogrzebu, a z czasem pojawił się zwyczaj celebrowania jej we wspomnienie. Od końca szóstego wieku, czyli od czasów papieża Grzegorza Wielkiego, znamy zwyczaj sprawowania Mszy świętych za zmarłych przez kolejnych trzydzieści dni. Są to tzw. Msze święte gregoriańskie.

Komunia święta

Obrzęd sprawowania Eucharystii łączył się z jej przyjmowaniem, czyli z Komunią Świętą. Początkowo każdy, kto mógł uczestniczyć w Eucharystii, mógł również przystępować do Komunii świętej. Dopiero z czasem wśród uczestników zgromadzenia eucharystycznego mogli pojawić się tacy, którzy wprowadzić mogli być obecni, ale do Komunii Świętej przystępować nie mogli. To byli chrześcijanie na ostatnim etapie pokuty publicznej. Przebywali oni w kościele w wydzielonym miejscu i tylko duchowo towarzyszyli pozostałym uczestnikom Eucharystii. Normalnością jednak było, że kto był dopuszczony do uczestnictwa w Eucharystii ten miał prawo do pełnego uczestnictwa, czyli do przyjęcia Eucharystii. Przyjęcie Komunii Świętej przez uczestnika Mszy świętej było wprost uważane za coś naturalnego i oczywistego. W ten sposób wszyscy uczestniczący we Mszy Świętej przystępowali do Komunii Świętej.

Komunii Świętej udzielano pod koniec obrzędu. Najpierw przyjmowali ją celebransi, a więc biskup i celebrujący z nim prezbiterzy, a następnie w określonym porządku pozostali wierni. Wiernym udzielał jej celebrans, czyli w praktyce biskup, któremu pomagali prezbiterzy, a być może także diakoni. Ilu tych szafarzy było zależało od wielkości danego zgromadzenia. Zważywszy na materię używaną do Komunii świętej, zwłaszcza na rodzaj chleba używanego do konsekracji, tak samo przygotowanie, jak później jej udzielenie nie było rzeczą prostą, co usprawiedliwia dużą liczbę osób zaangażowanych przy tym obrzędzie (biskup, prezbiterzy, diakoni, akolici).

Od samego początku Komunii świętej udzielano pod dwoma postaciami. Zgodnie ze świadectwem Cyryla Jerozolimskiego Krew Pańską podawano na język, a Ciało Pańskie na rękę przyjmującego. Pod koniec starożytności chrześcijańskiej w niektórych Kościołach lokalnych chrześcijanie, zwłaszcza kobiety, przyjmowały Komunię świętą na ręce przykryte białą chustą. Każdy z uczestników Eucharystii podchodził do udzielającego Komunię świętą i mówiąc „amen” przyjmował najpierw Cia-

¹⁰ Św. Bazyli Wielki, *Listy* 93, tłum. W. Krzyżaniak.

ło, a następnie Krew Pańską¹¹. Dokładano wszelkich starań, by w trakcie komunikowania nie upadła żadna okruszyna, ani żadna kropelka konsekrowanych postaci.

Przyjmować Komunię Świętą mogli również ci chrześcijanie, którzy w niedzielnej Eucharystii nie brali udziału. Już św. Justyn w drugim wieku pisał: „nieobecny zanoszą ją diakoni”¹². Nie zaznacza czym była spowodowana nieobecność. Można w dobrej wierze przyjąć, że w pierwszym rzędzie byli to chorzy i niezdolni do przyścia, ale również całkiem prawdopodobne tacy, którzy na skutek jakichś innych przeszkód nie mogli wziąć udziału we wspólnej Eucharystii.

Oczywiście, Komunię Świętą można było przyjmować ilekroć się było obecnym na Mszy Świętej. Nie było problemu powtórnego przyjęcia w tym samym dniu, bo w danym miejscu Eucharystię sprawowano tylko raz dziennie, rano. Poza Mszą Świętą Komunii Świętej nie udzielano. Zatem w miejscu gdzie zwykle sprawowano Eucharystię można było poza niedzielą w tygodniu przyjąć Komunię Świętą o ile do takiej celebry dochodziło. Istniała natomiast inna możliwość.

W niektórych Kościołach lokalnych bardzo wcześnie zrodziła się praktyka zabierania po niedzielnej Eucharystii postaci konsekrowanych do domu. Prawdopodobnie taką możliwość miał każdy chrześcijanin. W tej sytuacji mógł on w tygodniu przystępować do Komunii Świętej u siebie w domu. Zgodnie z obowiązującymi zasadami powinien to czynić na czczo, przed jakimkolwiek posiłkiem. Oczywiście, jeśli ktoś decydował się na przechowywanie Eucharystii w domu to musiał zadbać o godne dla niej miejsce i chronić ją przed profanacją, czy też zniszczeniem. Nie mogły mieć do niej dostępu osoby niepowołane, a tym bardziej wrogie chrześcijaństwu. Tę praktykę stosowano w niektórych regionach Kościoła bardzo szeroko. Bardzo popularna była ona wśród mnichów i anachoretów, czyli jak to popularnie mówimy wśród pustelników, w czwartym wieku. W niedzielę udawali się oni do kościoła na Mszę Świętą, po niej zabierali zwykle chleb eucharystyczny ze sobą i przez cały następny tydzień od jej przyjęcia rozpoczynali swoje posiłki. W ich przypadku było to o tyle interesujące, że pierwszy, a zwykle jedyny posiłek w ciągu dnia, przyjmowali dopiero w godzinach popołudniowych. Przed posiłkiem, jeszcze na czczo, po rzeczywiście długim poście eucharystycznym, przyjmowali Komunię Świętą.

Jednak to nie tylko pustelnicy przechowywali Eucharystię w swoim domach. Biskup Bazyli Wielki, w latach siedemdziesiątych czwartego wieku, pisał, że: „Egipcje niemal każdy ma żertwę u siebie w domu i przyjmuje ją, kiedy zechce z rąk własnych”¹³. O podobnej praktyce na Zachodzie wspomina także św. Hieronim. Każdy chrześcijanin mający prawo uczestniczyć w sprawowaniu Eucharystii, miał też prawo i możliwość przechowywania jej w domu i przyjmowaniu Komunii Świętej w każdy dzień, przed przyjęciem jakiegokolwiek posiłku. Nie wymagało to żadnego dodatkowego pozwolenia, ani zamieniania domu na kaplicę. Natomiast obowiązkiem chrześcijanina było zabezpieczenie Eucharystii przed profanacją, lub zniszczeniem.

Z możliwości przechowywania Najświętszego Sakramentu korzystano w sposób szeroki. Zabierano Go nie tylko do domu, ale również w różne niebezpieczne sytuacje. Jedną z takich była podróż morska. Św. Grzegorz Wielki przytacza historię podróżnych, których okręt podczas burzy zaczął tonąć. Wobec zagrożenia śmiercią podróżni przyjęli „Ciało i Krew Odkupiciela”, jako wiatyk. Zagrożenie minęło, podróżni zostali ocaleni¹⁴. Podobną historię wspomina św. Ambroży. Zwyczaj, jak z tego widać, był szerzej znany.

Eucharystię zabierano do domów nie tylko po to, by w ciągu tygodnia móc ją przyjmować. Jej obecność w domu uważano za czynnik bezpieczeństwa, zapewniający opiekę Bożą. Czasem korzystano z niej w sposób nader szczególny. Św. Augustyn zapisał osobliwą historię z tym związaną. W jednej rodzinie urodził się chłopiec z wadą oczu: nie mógł otworzyć powiek. Gdy miał około pięciu lat

¹¹ Por. św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy* 23,21 – 22, tłum. W. Kania.

¹² Justyn Męczennik, *Apologia* 67,5, tłum. L. Misiarczyk.

¹³ Św. Bazyli Wielki, *Listy* 93, tłum. W. Krzyżaniak. „Żertwa” to określenie Eucharystii.

¹⁴ Grzegorz Wielki, *Dialogi* 3,36,3, tłum. E. Czarny, A. Świderkówna.

lekarz postanowił operacyjnie tę wadę usunąć. Jednak bardzo religijna matka chłopca na to nie zezwoliła. Zamiast tego zrobiła okład z Eucharystii na oczach chorego chłopca¹⁵. To jeden z przykładów niecodziennych praktyk związanych z Eucharystią.

„Kto święty niech przystąpi”

Udział w niedzielnej Eucharystii i przyjęcie Komunii Świętej było normalną praktyką chrześcijańską. Nie oznacza to wcale łatwości i zupełnej dostępności do tego sakramentu. Istniały przeszkody uniemożliwiające skorzystanie z tego sakramentu. Jedne z nich miały charakter formalny. Jak już zostało wspomniane, by móc uczestniczyć w Eucharystii należało spełnić określone warunki. Trzeba było przyjąć chrzest i być w pełni członkiem wspólnoty chrześcijańskiej. Pierwszy warunek był dla wszystkich oczywisty i nie wymaga wyjaśnienia. Natomiast pełna łączność, czyli jak mówiono „komunia”, była wówczas gdy chrześcijanin nie był wykluczony – całkowicie lub częściowo – ze wspólnoty. Takie wykluczenie było konsekwencją dopuszczenia się czynu zagrożonego karą kościelną. Już pierwsi chrześcijanie wykluczali ze swego grona tych, którzy „wiedli spór z bratem”, a więc byli skłóceni ze wspólnotą, lub z niektórymi jej członkami. Kara ustawał, gdy następowało pogodzenie.

O wiele poważniejsze były czyny, za które groziła publiczna pokuta. Chrześcijanin winny popełnienia jednego z tych uczynków był pozbawiony „komunii” ze wspólnotą. Nie tylko nie mógł uczestniczyć w Eucharystii, ale nie utrzymywano z nim kontaktów. Jeżeli chciał wrócić, musiał odbyć publiczną pokutę. Znakiem pełnego pojednania było udzielenie mu właśnie Komunii Świętej. W niektórych przypadkach Komunii Świętej można było udzielić tylko w niebezpieczeństwie śmierci.

Istniały również przeszkody o charakterze subiektywnym. Chrześcijanie byli świadomi i o tym im często przypominano, że Komunię Świętą winni przyjmować czystym sercem. Jeden z bardzo wczesnych pisarzy chrześcijańskich pisał w traktacie wyjaśniającym istotę chrześcijaństwa: „pokarm zwany Eucharystią” może przyjmować ten „kto wierzy [...] oraz żyje tak, jak Chrystus nakazał”¹⁶. To była generalna zasada, którą duszpasterze szczegółowo wyjaśniali. W *Didache* z kolei zostało to powiedziane w sposób bardziej duchowy: „kto święty, niech przystąpi”¹⁷. Od samego zatem początku chrześcijanie mieli świadomość, że zarówno uczestnictwo w Eucharystii, a przede wszystkim jej przyjmowanie, domaga się świętości, czyli pozostawania bez grzechu. Była to oczywiście sprawa sumienia każdego z nich. Jednocześnie powszechna była świadomość grzeszności. W tej sytuacji każdy musiał pamiętać, by za grzechy swoje pokutować i w ten sposób przygotowywać się na przyjęcie Eucharystii. Ojcowie Kościoła propagowali tzw. „pokutę codzienną”, czyli modlitwa, zwłaszcza prośba o przebaczenie grzechów, a także dzieła miłosierdzia, umartwienia. Przypominano zwłaszcza o obowiązku przebaczenia bliźnim, zgodnie ze słowami codziennie powtarzanej modlitwy: „odpuść nam, jak i my odpuszczamy”.

Sprawa godnego przyjmowania Komunii Świętej była sprawą bardzo delikatną i dla wielu duszpasterzy źródłem niepokoju. Zwłaszcza, gdy w czwartym wieku, chrześcijaństwo stało się w dużej mierze zjawiskiem masowym, wielu duszpasterzy zauważało, że wielu chrześcijan przystępowało do Komunii Świętej bez należytego przygotowania. Duszpasterze zauważali w życiu codziennym wiele zachowań nie licujących z wiarą, a zwłaszcza świętością, a potem tych samych ludzi widzieli przystępujących do Stołu Pańskiego. Stąd pojawiające się w ich kazaniach ostrzeżenia przed świętokradztwem i odpowiedzialnością przed Bogiem za profanowanie Eucharystii.

Z drugiej strony wśród chrześcijan, a także wśród części ówczesnych duszpasterzy, pojawiały się obawy i rezerwa w przyjmowaniu Komunii Świętej. Zwłaszcza wśród mnichów starożytnych poczucie grzeszności sprawiało, że do Komunii Świętej przystępowali tylko w największe święta. Zwykłych wiernych przestrzegano przed bagatelizowaniem grzechów, zalecano powstrzymywanie się od

¹⁵ Św. Augustyn, *Przeciw Julianowi dzieło niedokończone* 3,162.

¹⁶ Justyn Męczennik, *Apologia* 1,66.

¹⁷ *Didache* 10,6.

Komunii Świętej po niektórych zachowaniach, których godziwość budziła wątpliwości. W takich sytuacjach zalecano wprawdzie akty pokutne i czyny mające charakter zadośćuczynienia. Musimy mieć świadomość, że chodzi o czasy, gdy jeszcze nie istniała spowiedź i niepokoje sumienia trzeba było rozwiązywać we własnym zakresie.

Pytanie: Skąd wzięła się nazwa „msza”?

Polecana lektura:

1. *Eucharystia pierwszych chrześcijan*, M. Starowieyski (red.), Kraków 1997.
2. Gliściński J., *Eucharystia w nauczaniu Ojców Kościoła*, „Homo Dei” 56(1987), z. 2, 88-94.
3. Longosz S., *Cześć Eucharystii w starożytności chrześcijańskiej*, w: *Jezus Eucharystyczny*, M. Rusecki, M. Cisło (red.), Lublin 1997, 61 – 80.
4. *Pokarm nieśmiertelności. Eucharystia w życiu pierwszych chrześcijan*, W. Myszor, E. Stanula (red.), Katowice 1987.
5. Ks. Żurek A., „*Mysterium passionis – corpus et sanguis Christi – communio*”. *Eucharystia sakramentem wtajemniczenia chrześcijańskiego w Kościele łaciński czwartego i początku piątego wieku*, Katowice 2012.
6. Ks. Żurek A., *Codzienna Komunia Święta w starożytności chrześcijańskiej*, „Vox Patrum” 28(2008), t. 52, 1381-1395.
7. Ks. Żurek A. *Katecheza eucharystyczna św. Augustyna*, „Vox Patrum” 32(2012) t. 57, 853 – 862.